Justyna Szlachta-Ignatowicz

Leszek Szaruga – wspomnienie

Profesor Aleksander Wirpsza, poeta, prozaik i krytyk literacki Leszek Szaruga, a dla mnie po prostu Leszek – nauczyciel i mentor w pracy naukowej i na gruncie zawodowym oraz przyjaciel w życiu codziennym. Nietypowy wykładowca – jego zajęcia były niezwykłym połączeniem bardzo konkretnych informacji, ważnych cytatów oraz anegdot. Na co dzień pełen ironii oraz dystansu do siebie, lecz zawsze poważny, gdy wkraczał w obszar opowieści o literaturze i jej wielorakich powiązaniach.

Poznaliśmy się z Leszkiem w 2004 roku, kiedy jako studentka czwartego roku filologii polskiej na Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie zapisałam się na jego seminarium magisterskie. Wybrałam akurat te zajęcia, ponieważ dotyczyły literatury współczesnej. Nie wiedziałam, czego się spodziewać… ale czułam, że nie będę żałować tej decyzji. I tak się rzeczywiście okazało. Uczestnictwo w seminarium magisterskim powiązane z przygotowaniem pracy magisterskiej przekształciło się w wieloletnią współpracę opartą na przyjacielskich relacjach. Na pierwszym spotkaniu (wtedy jeszcze) Profesor zebrał informacje na temat zainteresowań literackich uczestników seminarium, a następnie „podrzucił" propozycje wstępnych lektur… W moim przypadku padło na książkę Henryka Wańka *Opis podróży mistycznej z Oświęcimia do Zgorzelca: 1257–1957*. Przeczytałam… i zapadłam w temat Śląska na długie lata. Na początku była to praca magisterska dotycząca mistyki Śląska w eseistyce Henryka Wańka, potem praca doktorska, która z początku miała być rozszerzeniem pracy magisterskiej, ale rozwinęła się w zupełnie innym kierunku. Pod wpływem rozmów z Leszkiem, czasem tylko krótkiej wymiany zdań gdzieś na korytarzu wydziału, czasem dłuższych konwersacji prowadzonych w innych okolicznościach, odkrywałam nowe pokłady poprzemysłowego Górnego Śląska. Leszek podsuwał pomysły, nazwiska. Radził pytać, drążyć, nie zrażać się niepowodzeniami… Ileż razy przychodziłam do niego załamana, a wybiegałam na skrzydłach, pełna nowych pomysłów oraz zapału do pracy. Popychana jego niewidzialną ręką, a przede wszystkim dobrym słowem, brnęłam coraz głębiej w śląski świat, który powoli mnie wchłaniał.

Potem przyszły inne tematy oraz zagadnienia badawcze. A ja nadal radziłam się Leszka, chciałam wiedzieć, co sądzi o moich pomysłach. Nie były to już klasyczne spotkania nauczyciel – uczeń, ale najczęściej krótkie rozmowy na korytarzu wydziału lub przed uczelnią, gdy z papierosem w ręku i książką pod pachą słuchał moich opowieści. „Ależ to jest szalenie interesujące" – zawsze mi to mówił, gdy jakiś pomysł uważał za wart dalszej uwagi, dalszego zgłębienia. Potem następowała fraza: „Zajrzyj sobie…". I tu padały

nazwiska, tytuły książek, miejsca i osoby, do których można było zwrócić się z prośbą o dalsze wskazówki.

I tego będzie mi bardzo brakować – przyjaciela na co dzień i mentora w życiu zawodowym. Leszku – pozostaniesz w mej pamięci, zawsze pełen pogody ducha, zawsze z dystansem do siebie i świata, zawsze gotowy do pomocy. A gdy będę potrzebować rady w obszarze literatury – pozostają mi napisane przez Ciebie teksty. Tylko tyle i aż tyle.

Rysunek – Marek Chaczyk